



PEWNIAK

NUMER 42 / wrzesień - październik 2018 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Po wakacjach
- Wspólnie możemy więcej
- Szkolny Pulitzer
- Dzień Sybiraka
- Pierwszoklasiści w szkole
- Efekt śnieżnej kuli, czyli ...
- eTwinning
- Festiwal Nauki w Szczecinie
- Łobeski Salon Maturzystów
- Szczeciński Salon Maturzystów
- Wakacje na sportowo
- Koncert na Jasnej Górze
- DEN w Zespole Szkół w Łobzie
- W życiu trzeba mieć pasję
- Wywiad o astronomii
- Ponad 4000 km w nogach
- Produkty tradycyjne i lokalne
- Akcja na dachu
- Uczniowie z Łobza wicemistrzami województwa

Stale rubryki

Rubryka matematyka

- Konkursy matematyczne
- Ciekawostki z historii liczb

Projekt unijny

- Poznań pełen wrażeń

Szkoła bez wagarów

- Złota karta



Mamy Pulitzerera!



Po wakacjach

Wyjątkowo w tym roku, bo dopiero 3 września, rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2018/2019. Uroczysty apel odbył się na szkolnym boisku, gdzie bardzo ciepło przywitani nas pani dyrektor Jolanta Manowiec oraz starosta pan Paweł Marek.

Pani dyrektor przedstawiła wychowawców klas pierwszych i rozdała uczniom certyfikaty potwierdzające odbycie stażu i praktyk zawodowych w czasie wakacji. Wręczyła także nagrody za naukę i inne osiągnięcia. Otrzymali je: Klaudia Odej, Karolina Gajewska, Kacper Czarnota i Patrycja Kustowska, która zajęła 3. miejsce w etapie okręgowym X Olimpiady Wiedzy Hotelarskiej. Oprócz tego dwóch moich kolegów z klasy mundurowej - Oskar Arłukowicz i Marcin Majchrzak, zostało uhonorowanych odznaką Wzorowego Strażaka za profesjonalne udzielenie pomocy poszkodowanemu w wypadku. Pan Krzysztof Paluch przekazał na ręce dyrekcji szkoły torbę medyczną R1, aby klasa strażacka mogła kontynuować naukę pierwszej pomocy.



O miłą atmosferę uroczystości zadbała „nasza etatowa piosenkarka” - Patrycja Szwarczewska, a tuż po odprowadzeniu sztandaru szkoły, zostaliśmy zaproszeni do swoich klas, gdzie mogliśmy przywitać się z kolegami i koleżankami oraz podzielić się wrażeniami z minionych wakacji.

Julia Popiela, kl. 3b LO



Wspólnie możemy więcej



Jan Paweł II mówił, że człowiek jest tyle wart, ile może dać drugiemu człowiekowi. Właśnie ta myśl przyświecała w piątek 5 października wszystkim pragnącym pomóc 9-letniej Nikoli, którą czeka bardzo kosztowna operacja, a potem długa rehabilitacja.



Po ogłoszeniu w naszej szkole akcji „Wspólnie możemy więcej” zgłosiło się bardzo dużo osób chętnych do pieczenia ciast, dlatego redakcja „Pewniaka” wraz z wolontariuszami postanowiła osłodzić piątek nie tylko uczniom Zespołu Szkół w Łobzie, ale także pracownikom Starostwa Powiatowego. Pan Starosta Paweł Marek podzielił nasz entuzjazm i wyraził zgodę na „sprzedaż” ciast również w budynku urzędu, czym zajęły się uczennice z technikum hotelarskiego.

Idąc za ciosem, nauczyciele naszej szkoły - Barbara Król i Robert Jaremko, wraz z teatrem Bajammagia, wystawili 15 października o godz. 18:00 w Przedszkolu Miejskim im. Krasnala Hałabały bileutowany charytatywny spektakl dla mieszkańców Łobza i okolic. Dochód z biletów został również przekazany na rzecz chorej Nikoli.

Barbara Król, nauczycielka

Szkolny Pulitzer 2018

Z ogromną przyjemnością i satysfakcją informujemy wszystkich czytelników „Pewniaka”, że nasza gazeta otrzymała Szkolnego Pulitzera 2018 w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – prestiżową nagrodę „Kuriera Szczecińskiego” dla najlepszych gazetek szkolnych.

„Pewniak” – gazeta Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, redagowana przez uczniów i nauczycieli, ukazuje się od września 2013 r. Obecnie gazetę redagują: J. Popiela, A. Stępińska, P. Plewa, M. Łukasik, M. Buksa, G. Prygiel, M. Kowalińska, O. Łozowska, A. Lewandowska, P. Szwarczewska, K. Odej, K. Gajewska, J. Bas, M. Pastwa, J. Łucyków. Opiekę nad gazetą sprawują: Barbara Król, Anna Boguszevska-Wąsowicz, Renata Schmidt.



Szkolny Pulitzer 2018 to nasze drugie wyróżnienie w tym konkursie. Po raz pierwszy zostaliśmy uhonorowani w 2015 r.

Redakcja „Pewniaka”



Dzień Sybiraka

18 września młodzież z Zespołu Szkół w Łobzie udała się do pobliskiego Domu Kultury, aby zaprezentować przed sybirakami inscenizację z okazji ich święta - Dnia Sybiraka.

Pierwsza część uroczystości odbyła się na cmentarzu, a zaraz po niej wszyscy zgromadzeni przeszli do Domu Kultury, gdzie czekały na nich poczęstunek oraz występ licealistów przygotowany przez panią Dorotę Kotwicką. Inscenizacja przebiegła pomyślnie. Goście wysłuchali piosenek, historii zesłańców oraz wierszy z dużym zainteresowaniem i wyraźnie było widać na ich twarzach wzruszenie. Po zakończeniu występu młodzi aktorzy, piosenkarze oraz recytatorzy zostali nagrodzeni gromkimi brawami.

Jacek Sola, Grzegorz Latocha, kl. 2a LO

Pierwszoklasiści w szkole

Życie każdego człowieka dzieli się na wiele okresów. Jednym z nich jest szkoła średnia. Na ogół ten czas uważa się za najlepszy ze wszystkich. To właśnie w szkole średniej decydujemy o tym, jakimi ludźmi się staniemy, kształtujemy nasz charakter i przygotowujemy się do dorosłości. To nasza ostatnia prosta, zanim w nią wkroczymy. W budynku szkoły podejmujemy decyzję o naszym przyszłym zawodzie, a niektórzy nawet już go zdobywają. Jest to również miejsce, w którym zawieramy nowe przyjaźnie i sympatie, nawet na całe życie.

W tym roku tę przygodę rozpoczęło wielu uczniów naszej szkoły. Oczywiście początki zawsze bywają trudne, lecz z czasem wszystko staje się prostsze. Myślę, że w imieniu wszystkich pierwszoklasistów mogę powiedzieć, że dzięki przyjaznej atmosferze i życzliwości nauczycieli, jak i starszych kolegów i koleżanek, szybko udało nam się zaaklimatyzować w nowym otoczeniu. Mamy nadzieję, że kolejne lata tu spędzone upłyną nam tak dobrze jak ten pierwszy miesiąc.

Abyśmy oficjalnie mogli nazywać się uczniami Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Łobzie, w piątek 28 września, odbyło się ślubowanie, na które przybyło wielu ważnych gości z naszego powiatu. Po uroczystym odśpiewaniu hymnu państwowego, jak i hymnu szkoły, którego zdążyliśmy się świetnie nauczyć w ciągu pierwszych kilku tygodni pobytu w szkole, przedstawiciele każdej z klas pierwszych przystąpili do ślubowania, podczas którego przyrzekając na sztandar, zobowiązali się m.in. do dumnego reprezentowania nowej szkoły. Następnie odbył się krótki pokaz musztry wykonany przez klasę mundurową pod dowództwem pana Krzysztofa Palucha.

Oczywiście nauczyciele, jak to oni, postanowili sprawdzić naszą świeżo nabytą wiedzę o nowym miejscu. W konkursie dotyczącym znajomości hymnu i pracowników szkoły zwyciężyła klasa 1B. Pozostałe klasy nie były daleko w tyle, ponieważ różnica wyniosła zaledwie kilka punktów. Po ogłoszeniu wyników nadszedł czas na część artystyczną. Reprezentantka klasy 1a, Wiktoria Regulska, wystąpiła z piosenką „Szukaj mnie” Edyty Geppert. Natomiast pan Robert Jaremkowski wraz z uczniami klasy drugiej technikum rozbawił wszystkich zebranych skeczem kabaretowym.

Kolejnym etapem rywalizacji były zawody sportowe, które odbyły się w Hali Sportowo-Widowskiej. Wybrani uczniowie z każdej klasy musieli zmierzyć się w takich konkurencjach jak: piłka nożna, ringo, szachy, ping-pong, przeciąganie liny czy też pompki. Wszystkim towarzyszyły ogromne emocje oraz przede wszystkim dobra zabawa. Każda klasa dała z siebie wszystko, lecz zwycięzca może być tylko jeden! Oficjalne wyniki zostaną ogłoszone na apelu z okazji Dnia Edukacji Narodowej, więc musimy na nie jeszcze trochę poczekać.

Uważam, że zawody były świetnym pomysłem, ponieważ pomogły nam się zintegrować. W końcu możemy czuć się pełnoprawnymi uczniami nowej szkoły, co sprawi że będzie nam tu jeszcze lepiej. To bardzo ważne, ponieważ teraz to ona staje się naszym drugim domem. Pragniemy serdecznie podziękować za tak miłe przyjęcie pierwszoklasistów i życzyć wszystkim powodzenia w tym roku szkolnym.

Kornelia Frymus, kl. 1a LO



Efekt śnieżnej kuli, czyli od projektu do publikacji

Choć pomysł nietuzinkowy, to miało być tak zwyczajnie, jak zawsze - międzyprzedmiotowo. Jednak to, co stało się z projektem „Drzwi do przeszłości” na przestrzeni roku, przypomina efekt śnieżnej kuli i na pewno przeszło najśmielsze oczekiwania autorów.

Ktoś kiedyś powiedział, że nie ma złych pomysłów, są tylko te zrealizowane i niezrealizowane. Tak też mogło być i tym razem, bo przecież propozycja Jarosława Rudnickiego, którą przedstawił mi w maju 2017 r., wydała się jedynie ciekawa, ale nie, żeby zaraz rewelacyjna. Chodziło przecież o kilku uczniów (może pięciu), którzy wezmą udział w projekcie międzyprzedmiotowym łączącym historię z fotografią. Przedmiotem zainteresowania miała być stara fotografia wyciągnięta gdzieś z lamusa i zestawiona ze współczesnym otoczeniem. Okazało się jednak, że termin wdrożenia pomysłu w życie też nie był najlepszy, gdyż zbliżała się kulminacja przygotowań do VI Zjazdu Absolwentów, wobec czego realizację projektu odłożyliśmy na bliżej nieokreślony początek kolejnego roku szkolnego.

Ostatecznie pomysł wystawy „ruszył” od października 2017 r. Do jego realizacji udało się zaangażować większość uczniów naszej szkoły. Idea przedsięwzięcia od początku zyskała akceptację starostwa i dyrekcji szkoły, dzięki czemu zakupiono specjalny system wystawowy i laminaty. To umożliwiło wyeksponowanie kilkuset fotografii.



Uroczyste otwarcie wystawy zaplanowano na 19 marca 2018 r. Finalizacja projektu absorbowała energię autorów tak dalece, że nie myśleli wtedy o stworzeniu albumu. Efekt końcowy wystawy przerósł chyba oczekiwania wszystkich, a szczególnie nas samych (pomysłodawców i autorów).

I tu nastąpiła druga faza realizacji projektu. Tym razem przyjęła ona formę lekcji otwartych dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów. Ryszard Krzęćko i Jarosław Rudnicki przez dwa miesiące (od kwietnia do czerwca) prowadzili zajęcia poszerzające wiedzę dzieci i młodzieży o naszej Małej Ojczyźnie. Realizacja cyklu lekcji otwartych cieszyła się tak ogromnym zainteresowaniem uczniów, nauczycieli i osób prywatnych, że pod koniec maja narodziła się idea stworzenia publikacji w formie albumu historycznego. Pomysł po raz kolejny wsparty został przez dyrekcję szkoły i Starostwo Powiatowe w Łobzie, które sfinansowało jego realizację.

Ryszard Krzęćko i Jarosław Rudnicki pracowali cały okres wakacyjny, aby powstała lektura wyjątkowa, w swej treści spajająca przeszłość i teraźniejszość naszego regionu – album „Drzwi do przeszłości, czyli stara fotografia na tle współczesnej Ziemi Łobeskiej”. Autorzy przemierzali powiat łobeski w poszukiwaniu miejsc uwiecznionych na starych fotografiach, rozmawiali z mieszkańcami Łobza, Reska, Radowa, Węgorzyna i Dobrej o dniu wczorajszym tych miejscowości a także studiowali wszelkie źródła historyczne w celu ustalenia wieku fotografii. Potem Jarosław Rudnicki pracował nad szatą graficzną albumu. Wydanie albumu jest wyjątkowe jeszcze z jednego powodu. Jego publikacja zbiegła się w czasie z obchodzoną w 2018 r. setną rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę.

Autorzy dziękują za wsparcie i pomoc w wykonaniu i wydaniu publikacji:

- Pawłowi Markowi – Staroście Łobeskiemu,
- Teresie Łań – Dyrektorowi Wydziału Oświaty i Kultury,
- Jolancie Manowiec – Dyrektorowi Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie,
- Lucynie Błazejewskiej – Dyrektorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łobzie,
- Teresie Urban – Dyrektorowi Biblioteki Publicznej w Radowie Małym,
- Elżbiecie Kozioł – Dyrektorowi Biblioteki Publicznej w Węgorzynie,
- Anecie Sędeckiej – pracownikowi Wydziału Oświaty i Kultury,
- Tomaszowi Mechlińskiemu - pracownikowi Wydziału Oświaty i Kultury,
- wszystkim uczniom Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, którzy w szczególny sposób zaangażowali się w realizację projektu.

Ryszard Krzęćko i Jarosław Rudnicki
nauczyciele Zespołu Szkół w Łobzie



Krajowa Odznaka Jakości eTwinning

W ubiegłym roku szkolnym obecni maturzyści z klasy 3a i 3b LO w trakcie zajęć z języka niemieckiego mieli możliwość realizowania projektu eTwinning pod nazwą *Kommunikation und Kooperation im Team auf einen Klick*. Przez prawie cały rok szkolny uczniowie współpracowali z młodzieżą z Włoch, Słowacji, Finlandii i Belgii, porozumiewając się w języku niemieckim, planując działania i realizując założone cele.

Nasza praca została doceniona przez Krajowe Biuro eTwinning. Aby otrzymać nagrodę, należało spełnić sześć kryteriów merytorycznych. Zdaniem Krajowego Biura eTwinning nasz projekt okazał się kreatywny i innowacyjny, ponieważ zajmowaliśmy się zagadnieniami, które były zintegrowane z programem nauczania. Udowodniliśmy, że potrafimy współpracować z kolegami i nauczycielami z innych krajów. Komunikowanie się, planowanie i realizacja określonych w projekcie zadań nie sprawiały nam kłopotu, ponieważ wykorzystywaliśmy w tym celu platformę twinspace i nowoczesne technologie. Staraliśmy się dokumentować wszystko, co robimy i na bieżąco prezentować rezultaty naszych wspólnych prac. Cały projekt podsumowaliśmy, tworząc i publikując film, prezentację dla rodziców, artykuł do szkolnej gazety oraz przygotowując wystawę na szkolnym korytarzu.



Pracując nad projektem sami zauważyliśmy wiele korzyści, które nam przynosi. Niemniej jednak uznanie przez Krajowe Biuro eTwinning całorocznej pracy cieszy nas ogromnie. Czujemy się wyróżnieni i dowartościowani, a także mamy większą motywację do prowadzenia kolejnych działań. Krajowa Odznaka Jakości jest przecież publicznym potwierdzeniem zaangażowania i dążenia do jakości oraz otwartości na współpracę europejską.



Małgorzata Wojciechowska, opiekunka projektu

XVIII Zachodniopomorski Festiwal Nauki w Szczecinie

19 września 2018 r. uczniowie z klasy 3a liceum o profilu matematyczno-fizycznym, wraz z nauczycielką Mirosławą Parzygnat, uczestniczyli w XVIII Zachodniopomorskim Festiwalu Nauki. Święto to jest organizowane przez Uniwersytet Szczeciński, a dokładnie przez Wydział Matematyczno-Fizyczny.

Przywitał nas dziekan – prof. dr hab. Zbigniew Czernski, który opowiedział o osiągnięciach naukowych, możliwościach aparaturowych, laboratoriach i światowych powiązaniach tego wydziału US. Następnie wraz z innymi uczniami szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych wysłuchaliśmy dwóch wykładów: „O początkach teorii grafów” dr. Lucjana Szymaszkiewicza i o „Dyskretnych układach dynamicznych – czy rzut monetą może wywołać trzęsienie ziemi?” mgr. Piotra Wasilewskiego.

Przez chwilę nasi maturzyści wcielili się w rolę studentów, zgłębiając na wykładowej sali wiedzę na temat grafu Petersena, cyklu Hamiltona oraz poznali równanie na model przepływu powietrza. Omawiane treści matematyczne były trudne, ale i bardzo ciekawe. Prelegenci nawiązywali do zjawisk z życia wziętych. Stawiali tezę, że matematycznie można przewidzieć przyszłość, odwoływali się do interesujących grafów i często opowiadali ciekawostki z historii matematyki. Poznaliśmy „efekt motyla”, odpowiadaliśmy na pytanie: „Czy ruch skrzydeł mowy może przyczynić się do powstania tornada?”

Udział w festiwalu spowodował, że nasi uczniowie są bogatsi o nowe matematyczne wiadomości, spotkali rówieśników z innych szkół średnich i poznali „mury” uczelni wyższej. Myślę, że także jeszcze bardziej zaciekawili się „królową nauk” i rozumieją już przekaz Hugo Steinhausa, że „między duchem a materią pośredniczy matematyka”.



Mirosława Parzygnat, nauczycielka matematyki

Łobeski Salon Maturzystów

W poniedziałek 10 września 2018 r. gościliśmy po raz kolejny w Zespole Szkół naszych absolwentów. Skorzystaliśmy z okazji, że przebywają oni jeszcze w swoich rodzinnych domach i dysponują czasem wolnym, który zechcieli poświęcić nam i swoim młodszym kolegom.

W tym roku szkolnym z zaproszenia skorzystali: Aleksandra Gęsikiewicz – studentka filologii angielskiej na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu, Aleksandra Włodarz – studentka global communication na wydziale filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego, Elżbieta Olek – studentka budownictwa na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie, Krzysztof Afeltowicz – student architektury i urbanistyki na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym, Filip Rozpędowski - absolwent Szkoły Podoficerskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy i pracownik Jednostki Ratowniczo - Gaśniczej w Łobzie, Marcel Namaczyński, który zdecydował się na gap year, a obecnie zamierza rozpocząć studia na kierunku psychologia biznesu, Szymon Fojna - student transportu na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym.

W związku z koniecznością podjęcia przez uczniów najstarszych klas w szkole ważnych decyzji poprosiliśmy absolwentów o podzielenie się doświadczeniem i wiedzą na temat wyboru właściwych przedmiotów na egzaminie maturalnym, odpowiedniego kierunku studiów i spraw nurtujących młodych ludzi, którzy rozpoczynają samodzielne życie w innym mieście.

W trakcie spotkania uczniowie dowiedzieli się, co warto wiedzieć i sprawdzić przed złożeniem deklaracji maturalnej. Rodzaje zajęć, formy sprawdzania wiedzy i umiejętności studentów oraz oceny i punkty ECTS to kolejne zagadnienia, którym poświęcono uwagę. Nie zabrakło czasu na omówienie różnic między indeksem papierowym a elektronicznym, sposobów „zdobywania” podpisów u wykładowców, kosztów związanych z powtarzaniem przedmiotu, czy zalet i wad mieszkania w akademiku. Opowieści o niestandardowych wymaganiach i sposobach traktowania studentów przez niektórych nauczycieli akademickich wywołały, jak co roku, uśmiechy na twarzach naszych uczniów. Ponadto poruszono zagadnienie wymiany studenckiej w ramach programu Erasmus+, kryteriów, które trzeba spełnić, kosztów związanych z wyjazdem i utrzymaniem się w Anglii oraz zalet studiowania za granicą. Uczniowie mieli okazję uzmysłowić sobie, jak wygląda rekrutacja do straży pożarnej oraz nauka w strażackiej szkole oficerskiej i czym różni się od standardowych studiów na uczelniach publicznych lub prywatnych. Pojawiła się także informacja na temat popularnego ostatnio gap year, jego zalet oraz wpływie na decyzje o przyszłości.

Mimo że podobnie jak w latach ubiegłych okazało się, że pozostało jeszcze wiele zagadnień, o które można było zapytać starszych kolegów, spotkanie uważamy za owocne. Informacje z pierwszej ręki są istotne dla naszych uczniów i mamy nadzieję, że będą pomocne w podjęciu trafnych decyzji.

Naszym absolwentom dziękujemy za poświęcony szkole czas oraz przekazanie młodzieży cennych wskazówek. Jednocześnie życzymy im zrealizowania w przyszłości wszystkich celów edukacyjnych i osobistych.

Małgorzata Wojciechowska, Renata Schmidt, Barbara Król



Starsi koledzy odpowiedzieli nam na bardzo ważne pytania, np. jakie przedmioty wybrać na maturze, jak skutecznie się uczyć oraz jak długo oni sami przygotowywali się do egzaminu dojrzałości. Poznaliśmy też trochę życie studenckie, różnice między stancją a akademikiem oraz podejście wykładowców do studentów. Niektórzy z absolwentów nie poszli na studia, więc zdradzili swoje pomysły na przyszłość, którą zaczęli pracą, kursami, szkoleniami. Dzięki temu zobaczyliśmy, jak wiele drzwi otwiera się przed nami po ukończeniu szkoły.

Pomysłów na życie jest tyle, ilu ludzi. Najważniejsze więc okazuje się realizowanie własnych celów.

Julia Popiela, kl. 3b LO

Szczeciński Salon Maturzystów 2018

Salon Maturzystów Perspektywy 2018 to największa w Polsce kampania informacyjna dla uczniów klas maturalnych. Wydarzenie ma wieloletnią tradycję i cieszy się niezmiennie dużym zainteresowaniem młodzieży planującej dalsze kroki na ścieżce edukacyjnej. Jego celem jest ułatwienie jej wyboru uczelni i dodatkowych przedmiotów do zdawania na maturze w maju 2019 r.

19 września 2018 r. uczniowie klasy 3a i 3b liceum oraz 4A technikum pod opieką Renaty Schmidt, Barbary Król i Mirosławy Parzygnat odwiedzili Szczeciński Salon Maturzystów zorganizowany na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego.

Młodzież uczestniczyła w wykładach prowadzonych przez ekspertów Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu, w trakcie których mogła uzyskać wiele cennych porad i informacji na temat zasad oceniania egzaminów maturalnych. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, wybierając z licznych propozycji przedmiotowych. Ponadto maturzyści odwiedzili stoiska kilkunastu uczelni, które prezentowały swoją ofertę. Przyszłych kandydatów na studia oczekiwali przedstawiciele wyższych uczelni ze Szczecina, Poznania i Wrocławia. Uczniowie mogli nie tylko uzyskać informacje na temat interesujących ich kierunków kształcenia, ale także porozmawiać z przedstawicielami szkół wyższych, dowiedzieć się wszystkiego o rekrutacji, warunkach studiowania, perspektywach zatrudnienia. Reprezentanci każdej uczelni w inny sposób próbowali przekonać maturzystów, żeby edukację kontynuowali w murach właśnie ich uczelni.

Wyjazd był okazją do usystematyzowania wiedzy, ale także impulsem do dokonywania przemyślanych decyzji przy składaniu deklaracji maturalnych. Uzyskane informacje pozwolą wybrać właściwe przedmioty dodatkowe na poziomie rozszerzonym. Każdy maturzysta powinien mieć świadomość, że ich wybór należy ściśle powiązać z wymaganiami rekrutacyjnymi stawianymi przez uczelnie wyższe.

Renata Schmidt, doradca zawodowy



Wakacje na sportowo

MKS Olimp i UKS Spływ, przy wydatnej pomocy Starostwa Powiatowego, zorganizowały dla młodzieży szkolnej Wakacyjną Ligę Piłki Siatkowej.

Do rozgrywek zgłosiło się pięć par złożonych z uczniów łobeskich szkół i ich przyjaciół. Pierwszy turniej rozegrano 16 sierpnia, a następny tydzień później. Dwuosobowe drużyny każdego dnia meczowego rozgrywały spotkania systemem każdy z każdym. Po zakończeniu dwudziestu spotkań najlepszym wynikiem mogła się pochwalić para - Kacper Wnuk i Łukasz Zieliński, która wygrała siedem spotkań na osiem. Na drugim miejscu znaleźli się Kornelia Pawlak i Kacper Leszczyński. Trzecie miejsce przypadło Martynie Nazarek i Mateuszowi Reksie.

Dzięki pięknej słonecznej pogodzie i dużemu zaangażowaniu młodzieży rozgrywki były bardzo emocjonujące i gdyby nie załamanie pogody 30 sierpnia, to nie wiadomo, jak wyglądałaby ostateczna klasyfikacja, która przedstawia się następująco: 1. m. Kacper Wnuk, Łukasz Zieliński; 2. m. Kornelia Pawlak, Kacper Leszczyński; 3. m. Martyna Nazarek, Mateusz Reksa; 4. m. Bartłomiej Skarbiński, Wojtek Frankowski (rez. Marcin Płuciennik); 5. m. Bartosz Pietrus, Grzegorz Łatocha (rez. Jacek Sola).

Młodzi siatkarze za swoje wyniki zostali udekorowani okolicznościowymi medalami, otrzymali puchary oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Łobzie i MKS Olimp. A nad płynnym i bezpiecznym przebiegiem całej imprezy czuwał Mariusz Włodarz.

Mariusz Włodarz, nauczyciel wychowania fizycznego



Koncert na Jasnej Górze

15 i 16 września odbyła się 36. Pielgrzymka Ludzi Pracy, która w tym roku stała się podziękowaniem za 100 lat niepodległości Polski. W 1983 r. ks. Jerzy Popiełuszko (obecnie patron Solidarności) zorganizował pierwszą pielgrzymkę ludzi pracy - wówczas pracowników Huty Warszawa (był ich kapelanem), ale już w roku następnym zyskała znacznie większy zasięg i na Jasną Górę przyjechali związkowcy z całego kraju.

Z Łobza do Częstochowy udało się 50 osób, w tym również uczniowie naszej szkoły: członkowie Młodzieżowej Orkiestry Dętej Łobeskiego Domu Kultury, soliści i recytatorzy oraz Ryszard Krzęćko, który również dostał szansę popisania się zdolnościami recytatorskimi. Naszym celem był koncert pieśni patriotycznych na Błoniach Jasnej Góry. W 2018 r. za jego przygotowanie odpowiadali Instytut Pamięi Narodowej w Szczecinie i diecezja szczecińsko – kamieńska, którzy realizację tego projektu przekazali Łobeskiemu Domowi Kultury. Dla naszego środowiska stało się to ogromnym wyróżnieniem. Scenariusz pięćdziesięciominutowego występu, wprowadzającego pielgrzymów w podróż śladami historii naszej ojczyzny, składał się z pieśni patriotycznych, pięknych wierszy i fragmentów prozy. Został opracowany przez Bożenę Wójtowicz i Dariusza Ledziona, ze wsparciem Ryszarda Krzęćki (korekta historyczna).



Przed występem czekała nas długa podróż autokarem, którą rozpoczęliśmy 13 września, w czwartek. Gdy w piątek rano dojechalismy na miejsce, pomimo zmęczenia, byliśmy bardzo szczęśliwi. Pierwszy dzień w Częstochowie upłynął na odpoczynku i licznych próbach, ponieważ podczas koncertu wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik.

W końcu nadszedł dzień występu. Humor nam dopisywał mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Wielu uczestników wyjazdu przywiozło, prócz pięknych wspomnień i satysfakcji z udanego występu, przeziębienie, lecz wtedy nikt o tym nie myślał. Gdy dotarliśmy na Jasną Górę, byliśmy zszokowani, ponieważ prawdopodobnie nikt z nas nie występował nigdy wcześniej przed tak dużą publicznością (w uroczystościach wzięło udział ponad 20 tys.



osób z całej Polski). Koncert poprowadziła Młodzieżowa Orkiestra Dęta ŁDK pod batutą Dariusza Ledziona. W rolę konferansjerów i recytatorów wcielili się: Ryszard Krzęćko, Wiktor Krzęćko, Dominik Marchewka i Filip Fojna, a spośród solistów wystąpili: Leszek Adamkowicz, Zuzanna Szymanek, Mikołaj Marek, Julia Popieła, Wiktoria Regulska i Aleksandra Buksa. Na fortepianie grał Albert Moroz, a za obsługę techniczną odpowiadał Robert Nawrocki.

Następnego dnia (w niedzielę) Młodzieżowa Orkiestra Dęta wróciła na Jasną Górę, aby uświetnić uroczystą mszę świętą. W tym czasie recytatorzy i soliści mogli zacząć się pakować do wyjazdu, bo wszystko, co

dobre, szybko się kończy.

Wróciliśmy do domu bogatsi w nowe doświadczenia i pewni, że ten wyjazd na długo zostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Ryszard Krzęćko, nauczyciel historii
Wiktoria Regulska, kl. 1a LO



Dzień Edukacji Narodowej w Zespole Szkół w Łobzie

W obecności Starosty Łobeskiego Pawła Marka, wicestarosty Grażyny Karpowicz, przew. Komisji Oświaty Józefa Drozdowskiego, dyr. Wydziału Oświaty i Kultury Teresy Łań, pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej z dyrektorką Violetą Plenzler-Ciebiarą, byłych pracowników szkoły, czynnych zawodowo nauczycieli i pracowników niepedagogicznych oraz młodzieży odbyła się w Zespole Szkół im. T. Kościuszki uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Po przywitaniu zebranych przez uczniów głos zabrała dyrektorka Zespołu Szkół Jolanta Manowiec. Mówiła o blaskach i cieniach zawodu nauczyciela, bogatej literaturze, która poszukuje odpowiedzi na pytanie, jaki powinien być dobry nauczyciel, o mitach związanych z tym zawodem (bo osiemnastogodzinny tydzień pracy, wakacje, bo praca zaczyna się o godz. 8:00 lub później...). Postawiła też pytanie: Jeżeli nauczycielowi żyje się tak komfortowo, to dlaczego powiedzenie „obyś cudze dzieci uczył” jest do dzisiaj uważane za złorzeczenie, przekleństwo? Odpowiedziała, że jest to jeden z najbardziej stresogennych zawodów. Nauczyciel żyje bowiem pod nieustanną presją: odpowiedzialności za przyszłość człowieka, osiągania wyników, kontrolowania przez KO, rodziców, środowisko, czasu – czy zdążę z omówieniem materiału, na jutro muszę sprawdzić klasówki, nie mogę spóźnić się do pracy, bo 30 osób czeka pod klasą, na urlop mogę wyjechać z rodziną tylko w wakacje lub w ferie, a nie wtedy, kiedy chcę itp.

Ale z drugiej strony ktoś, kto nie doświadczył takiej pracy, nie wie, jaki to piękny zawód. Nauczyciel przecież kształtuje wartości, które będą wyznaczały młodemu człowiekowi drogę w dorosłość, obserwuje jego rozwój i chociaż nie oczekuje wdzięczności, otrzymuje jej dowody – najczęściej po wielu latach od opuszczenia szkoły przez uczniów. Jest to także zawód, który nie zginie mimo technicyzacji życia. Dzisiaj wiele zawodów znika, bo człowieka zastępują maszyny, ale mentor zawsze będzie potrzebny młodemu człowiekowi. Oczekiwania społeczne wobec nauczycieli są dzisiaj bardzo wysokie. Nauczyciel nie jest już tylko źródłem informacji, ale staje się osobą, która uchyla przed uczniem wielkie wrota do świata wartości, idei, postaci, myśli, słów i czynów.

Po wystąpieniu Jolanty Manowiec pan starosta złożył życzenia pracownikom szkoły i poradni, wręczył przyznane przez siebie nagrody, a także upominki od prezesa PTSM za promowanie turystyki regionalnej oraz podziękował uczniom, którzy przyczynili się do powstania albumu „Drzwi do przeszłości”.

Tego dnia uczniowie naszej szkoły przygotowali wyjątkowy koncert. Ze sceny popłynęły dźwięki pięknych piosenek przeplecione sentencjami na temat jednego z najtrudniejszych, ale i najpiękniejszych zawodów świata.

Po części artystycznej panie dyrektorka poradni i szkoły wręczyły przyznane przez siebie nagrody. Podziękowały współpracownikom za zaangażowanie, cierpliwość i codzienny trud, życzyły satysfakcjonującej pracy, siły oraz wielu powodów do radości z podejmowanych działań.



Jolanta Manowiec, dyrektorka ZS



W życiu trzeba mieć pasję

**wywiad z Karolem Wójcickim
popularyzatorem astronomii, wielbicielem gwiazd, dziennikarzem
i łowcą zórz polarnych**

Jak Pan sądzi, kiedy wycieczki w kosmos staną się rzeczywistością?

K. W.: Miliarder z Japonii zapłacił pewnie kupę kasy za to, żeby polecieć na niezwykłą wycieczkę, ale pamiętajcie o tym, że turyści latają w kosmos już od 2001 r. Oczywiście nie tak często, jakbyśmy sobie tego życzyli. Pierwszy taki turysta - Dennis Tito wyłożył wtedy 20 mln dolarów. Dzisiaj są już kolejki na turystyczny lot w kosmos, np. suborbitalny firmy Blue Origin, po 700 - 800 osób, jeśli dobrze pamiętam. Ostatnio sprawdzałem, bo się zastanawiałem, jak długo musiałbym czekać, żeby w takim locie wziąć udział. Te loty staną się za chwilę, mam nadzieję że już w przyszłym roku, w miarę rutynową rzeczą. Na początku pewnie będzie głośno, że pierwszy turystyczny lot firmy jednej czy drugiej (Virgin Galactic czy Blue Origin) zostały zrealizowane, ale później ludziom to spowszednieje. Pewnie szybciej niż byście się tego spodziewali i pewnie o trzecim, czwartym już nie usłyszycie w wiadomościach. Tak więc myślę, że to się wydarzy bardzo szybko. Firmy są już do tego gotowe pomimo trudności, które napotykały w ostatnich latach, np. Virgin Galactic. Sądzę, że dla najbogatszych to będzie tylko perspektywa kilku lat, a dla powiedzmy mniej zamożnych - kilkunastu, kilkudziesięciu. Porównajcie to sobie troszeczkę do lotów samolotem. Zwróćcie uwagę, że jeszcze w latach 90. były zarezerwowane naprawdę dla ludzi zamożnych, zwłaszcza transatlantyckie. Dzisiaj podróż samolotem to już nie jest żaden przywilej, luksus, a bilet można kupić czasami dosłownie za grosze i polecieć, gdzie się chce. Podobnie będzie z lotami kosmicznymi. Naturalnie odkładałam na to pieniądze, chociaż nie jestem jeszcze na liście. Ostatnio nawet z kilkoma osobami zastanawiałem się, jak na taką listę się dostać. Natomiast to szalenie ekscytujące, że to już tylko kwestia pieniędzy, tylko miliona dolarów, złotych na przykład. Ale pomyślcie, że kilkanaście lat temu, nawet jakbyście mieli dziesięć milionów dolarów, to taki lot byłby dla was nieosiągalny. Zdarzały się jedynie pojedyncze wyjątki np. Dennis



Tito mógł polecieć na pokład stacji kosmicznej, a w większości przypadków trzeba było być astronautą. W Polsce sytuacja polityczna nie pozwalała i nadal, wbrew pozorom, nie pozwala na to żebyśmy, użyjmy brzydkiego słowa „wyprodukowali” kolejnego astronautę. Kilka dni temu prezes Polskiej Agencji Kosmicznej powiedział, że rzeczywiście po prostu nas na to nie stać. A do niedawna była to jedyna możliwość, żeby polecieć w kosmos. A dziś nie musicie już żałować, że nie podjęliście wcześniej kroków, aby zostać astronautą. Dziś po prostu możecie zacząć myśleć o tym, jak zostać obrzydliwie bogatym i po prostu sobie na to pozwolić.

Czy wierzy Pan w życie pozaziemskie, w kosmitów?

K. W.: Jestem absolutnie przekonany, że życie pozaziemskie istnieje, życie na tyle rozwinięte, żeby stworzyć zaawansowaną cywilizację techniczną, nawet niejedną. Wszechświat jest tak olbrzymi, że z prostego rachunku prawdopodobieństwa musi wynikać, że kosmos jest pełen takiego życia. Ale coś zupełnie innego od tego, co teraz powiedziałem, stanowi wiara w UFO i w to, że cywilizacje obce nas odwiedzają. W to kompletnie nie wierzę. Za długo obserwuję niebo i za wiele niezwykłych rzeczy na nim widziałem, żeby wierzyć, że można tam zobaczyć coś tak tajemniczego jak np. pojawiające się co jakiś czas dziwne światła. To się po prostu nie zdarza. Wiele historii opisywanych jako UFO doświadczeni miłośnicy astronomii potrafią z zaskakującą łatwością wyjaśnić jako naturalne bądź sztucznie wywołane przez człowieka. Ale potrafimy je wyjaśnić. Problem UFO polega na niewiedzy ludzi.



Jak Pan wspomina lata szkolne?

K. W.: Moja edukacja wyglądała tak, że dorastałem na warszawskiej Pradze. Praga Północ to jest naprawdę miejsce spod ciemnej gwiazdy w Warszawie, taka wylęgarnia dresów. Wielu moich kolegów do dzisiaj spotykam w bramach z butelkami piwa i nad zapłutymi chodnikami i to jest szczyt ich osiągnięć. W takim miejscu bardzo łatwo wpaść w złe towarzystwo. Ja się trochę przed tym ochroniłem, dlatego że mniej więcej w 4. klasie szkoły podstawowej zacząłem równolegle uczęszczać do szkoły muzycznej i skończyłem taką szkołę pierwszego stopnia. To sprawiło, że nie miałem zupełnie czasu na towarzystwo, ale też nie miałem czasu zupełnie na nic. Wychodziłem rano na zajęcia na 8:00 do



szkoły i wracałem około 20:00, a potem trzeba było znaleźć jeszcze czas na prace domowe. Byłem dobrym uczniem, bardzo dobrym w podstawówce, którą skończyłem z jednym z najwyższych wyników. W gimnazjum podobnie. W liceum jednak bardzo się opuściłem. Zabawne jest to, że ludzie mają o mnie wyobrażenie, że to jest ten mądry pan z telewizji, który wszystko wie o kosmosie. A ja przecież oblałem hydrostatykę na fizyce i miałem niedostateczny na semestr i musiałem to poprawiać, i to było straszne. Bardzo się opuściłem w liceum i to jest jedna z rzeczy, których najbardziej w życiu żałuję. Chyba miałem potrzebę odpocząć po latach nauki na

wysokich obrotach, ale to nie był czas na odpoczynek. Jednak wspominam ten okres dobrze, bo wtedy zacząłem się zbliżać do swojej pasji i ją pogłębiać. Miałem dwie pasje. Jedna przetrwała i jest widoczna, druga była gdzieś schowana. Pierwszą jest oczywiście astronomia, a drugą - lotnictwo. Mam absolutnie hopla na punkcie pilotażu i latałem bardzo dużo na symulatorach samolotów cywilnych. Szykuję się właśnie do zrobienia licencji pilota, najpierw turystycznego, a później być może, jeśli się uda, liniowego. Wtedy w liceum te pasje się bardzo rozwijały i chyba poświęcałem im więcej czasu niż nauce. Do dzisiaj się budzę z łzami, że będę nieklasyfikowany z biologii, ale to już za mną. W szkole muzycznej grałem na fortepianie. Bardzo ważny jest czas przeszły, bo niewiele z tego etapu w moim życiu zostało. Umieję jeszcze coś zagrać na gitarze, na fortepianie już mało, ale bardzo cenię ten czas w moim życiu, bo pokazał mi, że świat może wyglądać inaczej niż rzeczywistość, w której dorastałem.

Jak narodziła się pasja do astronomii?

K. W.: Nie wiadomo, kiedy i jak. Jestem święcie przekonany, że to mogło się zacząć w wieku pięciu lat, bo mam takie wspomnienie z dzieciństwa, kiedy byłem na wakacjach u dziadków na wsi, w dawnym województwie kieleckim. Na wsi, jak to na wsi, w nocy było ciemno, zwłaszcza na początku lat 90. Siedziałem kiedyś do późna na podwórku i gapiłem się w gwiazdy. Pamiętam widok rozgwieżdżonego nieba nad stodołą, kiedy nagle niebo przecięła spadająca gwiazda, meteor. Oczywiście to nie było tak, że sobie pomyślałem: „Ale fajne, chyba zostanę astronomem!”. Pewnie wtedy nie znałem nawet takiego słowa, ale to wspomnienie zostało ze mną na wiele lat i może kiełkowało powolutku, ponieważ w wieku 13 -14 lat coraz częściej spoglądałem w gwiazdy, zwracałem uwagę na programy telewizyjne poświęcone kosmosowi, jego eksploracji. Wtedy głównie o tym się mówiło na Discovery, a nie o konstruktorach motocykli. No a później zacząłem spotykać się z ludźmi, którzy po prostu obserwują niebo i zacząłem chłonać od nich wiedzę i dzielić się nią z innymi. To okazało się najfajniejsze.

Kim Pan jest z zawodu i jak to wiąże się z pasją do astronomii?

K. W.: Z zawodu jestem popularyzatorem astronomii i to się całkowicie wiąże z astronomią - moją pasją. Mam to szczęście w życiu, że udało mi się w bardzo fajny sposób połączyć pracę z pasją. To ma swoje plusy, bardzo duże, i ma też swoje ciemne strony, naturalnie. Przez jakiś czas, w gimnazjum, miałem rozterkę życiową. Swoją drogą możecie to wyróżnić na czerwono, żeby wszyscy wasi czytelnicy to przeczytali, bo są pewnie w takim momencie życia, w którym zadają sobie to pytanie, a ja od razu przychodzę z odpowiedzią. **To idiotyczne, że musicie decydować o tym, kim chcecie być w dorosłym życiu, będąc jeszcze w gimnazjum albo pod koniec szkoły podstawowej. Musicie zdecydować, do jakiego pójście liceum, żeby później wiedzieć, do jakiej szkoły wyższej i kim będziecie w przyszłości.** Sorry, ale macie jeszcze za mało w głowach, żeby móc sobie to nawet wyobrazić. Przyjdzie czas, że jak poznacie życie i rozejrzycie się dookoła, to dopiero przyjdzie wam do głowy, że nie to chcieliście robić w życiu. Ale teraz nie macie innej opcji, bo przez ostatnie kilka lat robiliście wszystko, żeby iść w jakimś konkretnym kierunku. Ja miałem taką rozterkę w gimnazjum - być dziennikarzem czy astronomem? Zdecydowałem wtedy, że pójdę jednak na astronomię. A potem się okazało, że to był totalny błąd, bo nie chciałem być astronomem. Astronomowie, o czym nie wiedziałem wcześniej, robią zupełnie coś innego, niż ja sobie wyobrażałem. Przede wszystkim nie patrzą w niebo, tylko w monitory komputerów, w tabelki, cyfry. To są fizycy, którzy zajmują się kosmochem. No, ale wtedy niby było już za późno, bo skończyłem klasę o profilu matematyczno-fizycznym, poszedłem na studia na kierunku astronomia.

Dopiero z czasem zdałem sobie sprawę, że mogę być popularyzatorem astronomii i to jest taka praca, która łączy bardzo wiele różnych działań. Trudno powiedzieć jednym zdaniem, czym się zajmuję, ale uważam że słowo „popularyzator astronomii”, czyli ktoś, kto zachęca ludzi do spoglądania w niebo, jakby wyczerpuje w pewnym sensie istotę mojej pracy, bo jestem i dziennikarzem naukowym piszącym dla „Gazety Wyborczej”, prezenterem telewizyjnym, od czasu do czasu wykładowcą, a czasem nauczycielem. Robię bardzo dużo różnych rzeczy, ale generalnie sprowadzają się do tego, żeby opowiadać ludziom, jak fajne jest niebo. Od paru lat coraz częściej mogę mówić też o sobie jako podróżniku, bo podróżuję po świecie w poszukiwaniu najciekawszych zjawisk astronomicznych po to, żeby potem o nich opowiadać innym. Moją pracą jest więc mówienie o tym, jak cudownie jest gapić się w niebo i pracą jest też to, żeby gapić się w niebo. Ostatnio dostałem ciekawe zlecenie, żeby pojechać na Islandię i obserwować zorzę polarną. Zmierzam do tego, że **jeśli będziecie w pewnym momencie starali się być najlepsi w tym co robicie, a nie będzie to zwykła praca, tylko taka, która was wyróżnia, to będziecie mogli robić w życiu to, co naprawdę lubicie**. Chociaż czasem będzie to was doprowadzało do frustracji. Zdarzyło mi się, że nie chciałem już za żadne skarby patrzeć pewnego dnia w niebo, bo tak byłem zmęczony. Ale wiedziałem, że muszę zrobić relację i znowu będę niewyspany. A rzadko kiedy mam możliwość odsypiać w ciągu dnia.



Na czym polegała Pana współpraca z Centrum Nauki Kopernik?

K. W.: Przez 8 lat pracowałem dla Centrum Nauki Kopernik. Na początku jako animator prowadzący zajęcia podczas objazdów po Polsce z wystawą edukacyjną. Później jako animator na stałych wystawach w Centrum (od 2010 r.). Bardzo szybko przeszedłem do planetarium, bo to było miejsce, o którym marzyłem od dawna. Pracę w takim miejscu wymyśliłem sobie dużo wcześniej niż ono powstało. Przeczytałem wzmiankę w gazecie i pomyślałem, że to będzie fantastyczne miejsce pracy. Ale wiedziałem też, że będę konkurować z najlepszymi, więc postanowiłem zdobyć doświadczenie w planetarium w Muzeum Techniki jako popularyzator prowadzący pokazy nieba. Kiedy dostałem pracę w planetarium Centrum Nauki Kopernik, przez parę lat prowadziłem pokazy w sali projekcyjnej i równolegle do tego, najpierw trochę nieproszony, zacząłem organizować różne imprezy astronomiczne, a później po prostu zająłem się tym całkowicie. Popularyzowałem astronomię na skalę masową. Na przykład moim ulubionym „dzieckiem” w Koperniku było zapoczątkowanie największych obserwacji meteorów, na które przyszło 12 tys. ludzi, co wydawało się absolutnie niemożliwe w centrum dużego miasta. Ale udało się to zrobić i **okazało się, że ludzie chcą patrzeć w niebo**. Czasem tylko trzeba ich do tego lekko popchnąć, dać im taki pstryczek, na przykład wygaszając latarnie. Tak więc w Koperniku gapiłem się z ludźmi w niebo.



Zwiedza Pan różne miejsca na świecie w poszukiwaniu najpiękniejszych zjawisk astronomicznych. Jaka wyprawa zapadła szczególnie w pamięć?

K: W: Nie ma chyba jednej. Mogę za to opowiedzieć wam o trzech, które zrobiły na mnie największe wrażenie. Jedna w ubiegłym roku do Stanów Zjednoczonych na całkowite zaćmienie Słońca. To było moje trzecie zaćmienie, a drugie skutecznie obserwowane. Wyprawa o tyle niezwykła, że zrobiliśmy sobie tour po Stanach, taki bardzo astronomiczny, to znaczy byliśmy nad Wielkim Kanionem, ale nocą.

Kiedy już wszyscy wychodzili, to my dopiero przyjechaliśmy, żeby oglądać Drogę Mleczną. Obłędny widok. Byliśmy w miejscu upadku wielkiego meteorytu, jednego z najlepiej zachowanych kraterów meteorytowych na świecie. No i obserwowaliśmy niezwykle zaćmienie Słońca, które samo w sobie jest obłędne i o nim dzisiaj będę chciał wam troszeczkę opowiedzieć w trakcie wykładu. Druga, to są oczywiście moje wyprawy na zorze polarne. To są zjawiska, w których się zakochałem całkowicie i na szczęście mogę ich doświadczać częściej niż zaćmienia Słońca. Pomiędzy jednym zaćmieniem a drugim trzeba teraz czekać dwa lata, do przyszłego roku w wakacje, a na zorze polarne wystarczy w okresie jesienno-zimowym wsiąść w samolot i polecieć na koło okołobiegunowe. W niedzielę właśnie lecę i już się cieszę. Trzecią niezwykłą wyprawą miałem w te wakacje. Zdarzyło mi się mieć szansę polecieć do Gujany Francuskiej w Ameryce Południowej. Zawsze chciałem być w Ameryce Południowej, a więc już to było spełnieniem jednego z marzeń. A polecałem do Gujany, bo tam znajduje się kosmodrom

Europejskiej Agencji Kosmicznej. I razem z Komisją Europejską, m.in. panią komisarz Elżbietą Bieńkowską, obserwowaliśmy start największej europejskiej rakiety Arian 5, która wynosiła 4 satelity nawigacyjne systemu Galileo. Zawsze chciałem zobaczyć start rakiety z bliska, bo widziałem już setki tysięcy razy satelity latające na orbicie, ale nigdy nie widziałem, jak opuszczają naszą planetę. I zobaczyłem start rakiety z bliska, naprawdę z bliska. Byliśmy tylko 5 km od miejsca startu (inni 19, bo wojsko odgradzało drogi). Bliżej od nas byli już tylko ludzie w bunkrach. Widok absolutnie niezwykły. Wielka rakieta. Wcześniej widziałem start rakiety suborbitalnej, taki fajerwerk lecący na 100 km i spadający. A teraz zobaczyłem raketę, która miała bustery, potężny płomień. Usłyszałem, jak głośno startuje i poczułem drgania w klatce piersiowej. Jednak najbardziej niezwykły okazał się płomień, który na filmach wydaje się jasny, ale w rzeczywistości jest dużo jaśniejszy, prawie jak Słońce. Niezwykły widok. Było tak gorąco (a ja nie znoszę wysokich temperatur), że miałem mokre od potu nawet buty.

Skąd wziął się pomysł nocowania w Bieszczadach akurat raz w miesiącu?



K. W.: Raz w miesiącu dlatego, że raz w miesiącu jest nów Księżyca, w czasie którego robi się wystarczająco ciemno, żeby można było podziwiać rozgwieżdżone niebo. Bieszczady na Podkarpaciu są najlepszym miejscem w Polsce do obserwacji Drogi Mlecznej. W Polsce mamy sporo miejsc z ciemnym niebem, np. Drawieński Park Narodowy, w którym niedawno oglądałem spadające gwiazdy (znakomita widoczność). Ale na północy Polski, latem czy wiosną, kiedy zaczyna być widoczna dobrze Droga Mleczna, jest za jasno, mamy białe noce. Jesteśmy też na trochę większej szerokości geograficznej niż na południu i to już robi różnicę. Tak więc na południu jesteśmy w miejscu,

gdzie po pierwsze Droga Mleczna wychodzi najwyżej nad horyzont, a po drugie zaczyna się taki obszar wzdłuż linii Karpat (ponad sto kilometrów), w którym jest naprawdę ciemno. W Bieszczadach, w drugiej połowie nocy, na wiosnę, widać centrum naszej galaktyki. To jest obłędny widok, naprawdę. Ile razy kogoś woziłem, żeby mu to pokazać, to zawsze słyszałem „wow”. Sam mam nadal takie „wow”, kiedy tam jeżdżę, nawet na 42 minuty. Tyle trwała najkrótsza noc astronomiczna. Żeby sfotografować Drogę Mleczną, jechałem w Bieszczady 6 godzin, a potem 6 godzin wracałem. Ale w ciągu tych 42 minut mogłem zrobić lepsze zdjęcia niż przez cały miesiąc u siebie pod Warszawą i dlatego uważam, że dla takich chwil warto spędzić 12 godzin w samochodzie. Jeżdżę więc w Bieszczady i staram się podtrzymywać tę tradycję, chociaż teraz raczej wiosną i nieregularnie, gdyż w okresie jesienno-zimowym co miesiąc udaję się na Arktykę i oglądam zorze polarne. W odróżnieniu od Drogi Mlecznej są one inne za każdym razem i nigdy nie wiem, czego się mogę spodziewać. Kiedy jakiś czas temu przyszedł moment wypalenia zawodowego albo po prostu zmęczenia i niebo przestało mnie zaskakiwać, poczułem się trochę rozczarowany. Stąd pojawiła się konieczność poszukiwania rzeczy najbardziej niezwykłych i niepowtarzalnych. Każde zaćmienie Słońca, każda zorza polarna zawsze wyglądają inaczej i to jest szalenie ekscytujące - do ostatniej sekundy nie wiedzieć, co tak naprawdę będzie nas czekało na niebie.

Czy rodzina i przyjaciele potrafią zaakceptować, że jest Pan człowiekiem z głową w gwiazdach? Co to dla Pana oznacza i jak wpływa na codzienne życie?

K. W.: Najtrudniejsze w tym wszystkim są moje wyjazdy, które zdarzają się często. Mam jednak to szczęście w życiu, że moja żona jest dziennikarką naukową i doskonale rozumie pasję i miłość do nauki (w tym przypadku miłość do nauki, jaką jest astronomia). Widziała też ze mną dwa razy zorzę polarną. Raz podczas jej urodzin oglądaliśmy najlepszą zorzę, nawet spośród obserwowanych przeze mnie. Tak więc wie, z czym ja na co dzień obcuje i rozumie, na szczęście, że jest to moja praca, która przynosi nam obojgu jakieś wymierne korzyści. Moja żona jest bardzo wyrozumiała i to chyba największe szczęście, jakie mnie spotkało. Prawda jest taka, że teraz każdego miesiąca od października do marca będę spędzał przynajmniej tydzień za kołem podbiegunowym. W życiu rodzinnym to trudne - tak samo trudne jest rozstanie się z córką (absolutnie ukochaną). Na szczęście technologie dzisiaj wiele rzeczy ułatwiają, więc codziennie wieczorem jesteśmy na łączach FaceTime i mogę sobie z córką pogadać prawie face to face. Zawsze rano po obserwacjach zorzy wysyłam córce (na telefon mamy) zdjęcie zorzy polarnej z poprzedniej nocy, żeby widziała, co ciekawego ja widziałem. Córka zawsze czeka na te SMS-y i bywa oburzona, kiedy ich nie dostaje. Jakoś sobie z tym radzimy. Na szczęście moja praca wygląda tak, że z jednej strony często wyjeżdżam, ale z drugiej - nie chodzę codziennie do pracy, tylko często jestem w domu. Także, wtedy udaje mi się to zrekompensować.



Do jak szerokiego grona odbiorców trafia Pan ze swoją pasją?

K. W.: Do wielu i bardzo różnych ludzi. Co zaskakujące - do niedawna myślałem, że odbiorcami mojego fanpage'a są ludzie młodzi lub bardzo młodzi, a ostatnio sprawdzałem statystyki i dominują osoby w przedziale 30-35 lat. Ale do czego zmierzam. Często zdarza mi się jeździć po Polsce i odwiedzać nie tylko szkoły, ale może nawet częściej różne imprezy firmowe, eventy dla pracowników albo klientów. Kiedyś zapraszano celebrytów, aktorów piosenkarzy, a teraz coraz więcej firm zatrudnia popularyzatora nauki. To jest niezwykle, że coraz więcej ludzi myśli, że wartością może być nie tylko czysta rozrywka, ale taka połączona z nauką. To dla mnie zaskakujące grono odbiorców, którzy chłoną wiedzę. Fascynujące.

Prosimy o dokończenie zdań.

Za swój życiowy sukces uważam...

K. W.: Bycie ojcem, a raczej tatą, bo temu staram się poświęcić jak najwięcej pracy i z moją córką jesteśmy bardzo blisko i się absolutnie uwielbiamy. Ma takie samo jak ja poczucie humoru, świetnie się dogadujemy, robimy wspólnie głupie rzeczy i to mnie najbardziej cieszy. To jest najfajniejsze, co mnie w życiu spotkało.

Piosenka, muzyka, która inspiruje, zachwyca, wzrusza...

Musiałbym otworzyć Spotify... Jestem absolutnym fanem Florence and the Machine. Od niedawna kompletnie zaśluchuję się w Gabrielle Aplin i jej dwóch płytach, w tym „English Rain” - świetna. Kiedy jestem na Islandii to zawsze słucham Of Monsters and Men. Słuchałem ich zawsze i dopiero podczas trzeciego wyjazdu zorientowałem się że to zespół z Islandii. To trzy zespoły i wokaliści, których bardzo polubiłem. Z Florence mamy trochę pod górkę, bo szybko mi spowszechniała jej płyta, ale jak przyjedzie na koncert do Łodzi w marcu, to zagroziłem żonie, że kupię bilety na Golden Circle - „pójdziesz ze mną 6 godzin wcześniej, staniemy pod samą barierką”!



Zawsze marzyłem o ...

Żeby mieć taką córkę, jaką mam. Ona jest absolutnie idealna – taka, jaką sobie wyobrażałem. Zastanawiam się, czy to podświadomie mi się udało czy to po prostu szczęście. To jest to, o czym zawsze marzyłem, bo na wiele innych rzeczy miałem wpływ i wiedziałem, że prędzej czy później jakoś do nich dojdę. A przecież nigdy się nie wie, na kogo wyrośnie taki mały człowiek, który będzie do mnie trochę podobny.

Książka, do której najchętniej wracam to...

Bardzo chciałbym uczciwie odpowiedzieć, że jest dużo książek, do których chętnie wracam, ale bardzo mało czytam książek fizycznie. Mam za mało czasu, jest to dla mnie niewykonalne przy liczbie podróży, które odbywam. Słucham bardzo dużo audiobooków w samochodzie i podczas podróży. Od kilku lat jest to dla mnie znakomity sposób na nadrobienie zaległości czytelniczych. Ale moją ulubioną jest pozycja o historii archeologii „Kiedy Słońce było bogiem”. Jestem w niej absolutnie zakochany. Kiedyś zabrałem z półki byłej dziewczyny. Książka była w fatalnym stanie, ale oddałem ją do intrologatora, żeby ją pięknie oprował i odnowił. Uwielbiam jej zapach. Czytałem ją kiedyś na plaży w Egipcie, przy bardzo wysokiej temperaturze i czułem się, jakbym był rzeczywiście świadkiem pierwszych odkryć archeologicznych, które ukazywały nam, że kiedyś istniała jakaś dawna cywilizacja. Ale jakiś czas temu zacząłem słuchać Lema, z którym byłem kiedyś na bakier i stwierdzam, że „Solaris” to arcydzieło. Jeśli nie czytaliście, to przeczytajcie. Lem ma niezwykły dar tworzenia bardzo dziwnego świata. W „Solaris” poznajemy żywą planetę i setki lat jej badań. To, że w głowie pisarza zrodził się taki dziwny świat, tak precyzyjnie opisany, jest fantastyczne. To samo dotyczy też książki Lema „Golem XIV” superkomputerze, który zyskuje świadomość i zaczyna rozmawiać z ludźmi, raczej udzielać im wykładów. Nie zdradzę wam tajemnicy, ale ten komputer opuścił ludzi i po trzecim jego wykładzie poczułem się jak intelektualna sierota. Porzucił mnie mój mistrz.



Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie
73-150 Łobez, ul. Rynek 54
tel./fax: 91 2974049
e-mail: lobez@zsk.lobez.pl
www.zsklobez.pl

Pan
Karol Wójcicki

Podziękowanie

Dyrektor Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie
dziękuje Panu za przeprowadzenie dla uczniów naszej
szkoły zajęć popularyzujących astronomię.

Spotkanie z Panem było piękną podróżą w świat
nauki, objaśniającej zdarzenia widzialne i niewidzialne,
oraz cennym doświadczeniem wychowawczym – pokazało
naszym uczniom, że znalezienie życiowej pasji czyni życie
pozytywnym, barwnym i spełnionym.

Z wyrazami szacunku,
w imieniu swoim, uczniów i nauczycieli
Jolanta Maroniec

Łobez, dnia 27 września 2018 r.

ją

O
a

Moją wymarzoną nadprzyrodzoną mocą jest...

Uwielbiam filmy o superbohaterach, jestem w nich absolutnie zakochany. Znam na pamięć wszystkie filmy Marvela, a mocą, którą chciałbym mieć... hmm... nigdy nie wiedziałem, czy jest to niewidzialność, czy latanie. Do latania mam drona. Chciałbym być jak Spider-Man - to jest ta odpowiedź!



Moim życiowym celem jest...

Nic. Dlatego, że stawianie sobie takiego celu, mogłoby sprawić, że nie będę mógł wyznaczyć sobie kolejnego, jeśli go osiągnę. I co dalej? Nie znoszę, kiedy ktoś mówi: „O, to była podróż życia!”. Nie. Jestem absolutnie przekonany, że moje życie, prędzej czy później, przyniesie mi kolejne niesamowitości i wyznaczanie sobie życiowego celu sprawiłoby, że dążąc do niego i osiągając go, na pewnym etapie mógłbym po prostu się zatrzymać, a nie chcę tego. Dlatego wyznaczam sobie kolejne kroczki, w perspektywie dwóch - trzech lat, nie myśląc o tym, co będzie za kilkadziesiąt, bo nie wiem, dokąd życie może mnie doprowadzić. **Myślę, że ono jest na tyle niezwykle, życie każdego, że może nas zaprowadzić w dużo ciekawsze miejsca, niż byśmy mogli sobie wyobrazić.** Nie stawiajcie sobie celów, bo to bez sensu. To puenta.

Wywiad przeprowadzili:

Gabriela Prygiel, kl. 3a LO,

Aleksandra Krawiec, Dawid Marchut, kl. 1a LO

Zielona Energia w Zespole Szkół

18 października w naszej szkole zrealizowaliśmy pierwszy etap projektu „Zielona Energia” Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Województwa Zachodniopomorskiego, któremu przyświeca cel upowszechniania wiedzy dotyczącej zasad udzielania pierwszej pomocy, powiększania świadomości uczniów na temat wpływu zbilansowanego odżywiania na jakość życia oraz wpływu indywidualnych wyborów konsumenckich na środowisko naturalne.

Warsztaty obejmowały cztery stacje tematyczne. Uczniowie musieli wykazać się wiedzą dotyczącą zdrowego stylu życia, ekologii oraz umiejętnościami udzielania pierwszej pomocy. Na każdej stacji zdobywali punkty. Spośród wszystkich zespołów zostały wyłonione trzy najlepsze z największą liczbą punktów. Zwycięzcami okazała się grupa dziewcząt z klasy 1b liceum. Wyróżnione osoby otrzymały nagrody rzeczowe. Podczas tego etapu zostali również wytypowani najlepsi uczniowie, którzy będą reprezentować naszą szkołę w finale wojewódzkim razem z opiekunką panią Bożeną Kordyl.

Finał odbędzie się już 26 października 2018 r. w Centrum Symulacji Medycznych RescueLab w Szczecinie.

Wiktoria Deuter, kl. 2a LO



Wykład o astronomii

27 września przyjechał do nas pan Karol Wójcicki - popularyzator astronomii, pasjonat nocnego nieba, twórca największego w Polsce astronomicznego fanpage'a „Z głową w gwiazdach”. O godz. 10:00 w Hali Sportowo-Widowiskowej poprowadził wykład dla uczniów szkół z Łobza o dwóch, według niego najpiękniejszych zjawiskach astronomicznych, czyli o zorzy polarnej i całkowitym zaćmieniu Słońca.

Pan Wójcicki opowiedział, jak one powstają, w jakim miejscu na Ziemi i kiedy możemy je zobaczyć w przeciągu najbliższych lat (szczególnie zaćmienie Słońca). Zebrani w hali uczniowie Zespołu Szkół im. T. Kościuszki oraz szkół podstawowych z wielkim zaciekawieniem słuchali o tych zjawiskach. Pasjonat astronomii uchylił również rąbka tajemnicy zdradzając, w jaki sposób przygotowuje się do swoich podróży i jak one wyglądają. Po zakończonym wykładzie pan Wójcicki z chęcią odpowiadał na nurtujące gości pytania, m.in. dotyczące początków i przyczyn zainteresowania się astronomią.

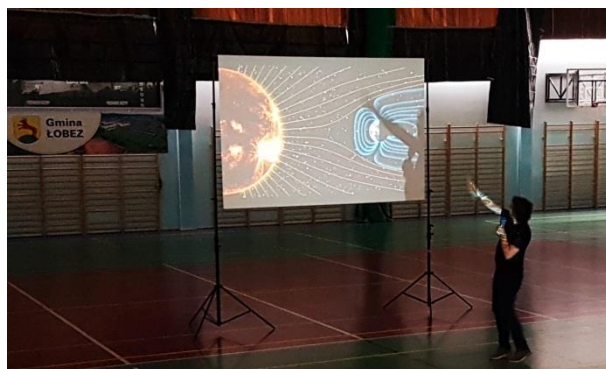
Zapytałam kilka osób z różnych klas, jakie są ich wrażenia po tym interesującym spotkaniu.

Magda z 1b LO: „Spotkanie z panem Wójcickim było bardzo interesującym wydarzeniem. Dowiedziałam się wiele na temat zaćmienia Słońca oraz zorzy. Według mnie pan w jasny i ciekawy sposób przekazywał nam informacje, co skłoniło słuchaczy do skupienia uwagi. Wykład bardzo mi się podobał”.

Angelika z 1B TZ: „Wykład był bardzo ciekawy. Dzięki niemu dowiedziałam się, że sama astronomia jest naprawdę interesująca, a zjawiska astronomiczne jeszcze ciekawsze niż myślałam”.

Kamil z 1A TZ: „Na początku myślałem, że będzie to kolejna nudna prezentacja czyichś zainteresowań, ale wsłuchując się w wykład pana Wójcickiego poczułem się zaintrygowany pasją i fascynacją, z jaką mówił o swoich doświadczeniach”.

Dominik z 1a LO: „Wykład pana Karola bardzo mi się spodobał i uważam, że to bardzo interesujący temat. Pokazał nam astronomię z trochę innej strony i zachęcił mnie do samodzielnego poczytania na jej temat”.



Anita Wojnarowska, kl. 1b LO

Ponad 4000 km w nogach

W ostatnich dniach września młodzież Zespołu Szkół w Łobzie uczestniczyła w Europejskim Tygodniu Sportu. Taka akcja propagująca aktywne spędzanie czasu wolnego znalazła zwolenników w naszej szkole. Uczniowie wraz z nauczycielami postanowili pobić rekord przebiegniętych lub przemaszerowanych kilometrów.



Pierwotnie cała zabawa miała odbyć na świeżym powietrzu, jednak nasze plany pokrzyżowała kiepska aura. Na szczęście młodzież nie poddała się pogodzie i postanowiła pobić rekord na szkolnych rowerach stacjonarnych i bieżniach. Od poniedziałku do piątku na lekcjach wychowania fizycznego dziewczęta i chłopcy przejechali 3808 km (w tym nauczycielki 140 km) i przebiegli 223 km. Osiągnięte wyniki są nowym rekordem szkoły!

Zwieńczeniem Europejskiego Tygodnia Sportu były igrzyska, podczas których pierwszoklasiści rywalizowali ze sobą w jedenastu konkurencjach (m.in. warcaby, ringo, tenis stołowy, piłka nożna, przeciąganie liny, skoki przez kręconą linę). Po blisko dwóch godzinach zmagania najlepsi okazali się uczniowie Branżowej Szkoły I stopnia, którzy o dwie dziesiąte punktu wyprzedzili techników z klasy 1A. W tym samym czasie, kiedy uczniowie klas pierwszych walczyli w hali, ich starsi koledzy uczestniczyli w rajdzie rowerowym doliną Regi, pokonując ponad dziesięć kilometrów.

Nad całością sportowych zmagania czuwali: Bożena Kordyl, Ewa Łukasik i Mariusz Włodarz, którzy serdecznie dziękują uczniom i nauczycielom za włączenie się w sportową zabawę.

Mariusz Włodarz, nauczyciel wychowania fizycznego

Produkty tradycyjne i lokalne

20 września 2018 r. uczennice klasy czwartej, które kształcą się w zawodzie technik hotelarstwa, wraz z wychowawczynią - panią Renatą Schmidt, uczestniczyły w warsztatach kulinarnych „Produkty tradycyjne i lokalne”. Wyjazd do Kołobrzegu na zajęcia pozaszkolne, których program obejmował bogatą ofertę dań kuchni lokalnej, odbył się w ramach realizowanego przez szkołę projektu unijnego.

W pierwszej części spotkania młodzież zdobyła wiedzę na temat produktów lokalnych (dorsz bałtycki, śledź, flądra) oraz wpisanych na Listę Produktów Tradycyjnych (np. ogórek kołobrzeski), a także oznaczonych znakiem ChOG (Chronionego Oznaczenia Geograficznego), czyli na przykład miodu drahimskiego.

Następnie uczennice zostały podzielone na sześć zespołów, z których każdy był odpowiedzialny za wykonanie innych dań. Instruktorzy omówili sposoby przygotowania poszczególnych potraw, a potem dziewczęta przystąpiły do pracy.

Uczestnicy warsztatów pod fachowym okiem nauczycieli praktycznej nauki zawodu: pani Ewy Wasilewskiej i pani Anny Grabowskiej – Georgijewskiej, sporządzili następujące potrawy: tatar z śledzia, pastę z wędzonej makreli na razowym pieczywie z ogórkiem kołobrzeskim, sałatkę z wędzoną flądrami i burakami, śledzia po kaszubsku, zupę rybną z borowikami, żurek z jajkiem,



sałatkę z figami, białym serem i orzechami w miodzie drahimskim, kołacz makowy z miodem drahimskim, rogaliki z konfiturą różaną, kiskę kaszubską ziemniaczaną, marynowaną pierś z kaczki, modrą kapustę i puree z pasternaka. Gdy wszystkie potrawy zostały już dopracowane, nastąpiła najprzyjemniejsza część warsztatów - degustacja. Wszyscy chwalili zarówno wygląd jak i smak dań. Uczennice zauważyły, że ich sporządzanie wcale nie jest takie trudne, jak przewidywały na początku.

W miłej atmosferze młodzież mogła zdobywać doświadczenia kulinarne, odkrywać nowe smaki, uczyć się pracy w grupie, a przy okazji dobrze się bawić. Czwartoklasistki wróciły z przepisami na wykonane potrawy oraz certyfikatem potwierdzającym udział w warsztatach.

Renata Schmidt, wychowawczyni klasy 4A TZ



Akcja na dachu

13 października 2018 r. grupa strażacka z kl. 3b LO pod opieką pani Bożeny Kordyl udała się na pierwsze w tym roku szkolnym zajęcia w KP PSP w Łobzie. Jak zawsze powitała nas trzecia zmiana i kierujący nią pan Łuczak.

Po posprzątaniu komendy udaliśmy się do garażu, skąd wyciągnęliśmy butlę z gazem (propan-butan) na podwórko. Nauczyliśmy się ją zakręcać, dowiedzieliśmy się, kiedy płonie, a także poznaliśmy różnicę zagrożenia w sytuacji, gdy butla leży i gdy stoi. Każdy z nas wykonał to zadanie bardzo dobrze. Następnie musieliśmy ściągnąć uszkodzonego z dachu, wykorzystując do tego drewnianą drabinę, liny i nosze. Ponieważ manekin ważył aż 80 kg, podzieliliśmy się zadaniami. Dwóch śmiałków udało się z noszami na dach, podczas gdy reszta przygotowała drabinę i liny, a jedna osoba wszystko nadzorowała. Wspólnymi siłami ściągnęliśmy uszkodzonego, chociaż zadanie nie było łatwe - jeden zły ruch, a drabina by się przewróciła. Przenieśliśmy uszkodzonego do garażu, a następnie odłożyliśmy sprzęt na swoje miejsce.



Kiedy zajęcia dobiegły końca, podziękowaliśmy za świetną zabawę. Kolejny raz nauczyliśmy się przydatnych rzeczy, potrzebnych w codziennym życiu. Następnym razem będziemy ciąć samochody, więc już nie możemy się doczekać!

Julia Popiela, kl. 3b LO



Ciekawostki z historii liczb

Ile czasu zabrało człowiekowi opanowanie sztuki liczenia? Czy umiejętność wykonywania operacji arytmetycznych jest nam wrodzona czy musimy się jej uczyć?

Pewne zdolności obliczeniowe na pewno wiążą się z umiejętnością abstrakcyjnego myślenia. Wielu rzeczy trzeba się jednak nauczyć, bo zależą od przyjętego systemu zapisu. Jak zapamiętać liczbę upolowanych mamutów czy zdobytych skalpów? Można postawić nacięcie na korze drzewa lub kości. Do dziś zresztą „zlicza” się w ten sposób łupy i trofea wojenne: zestrzelone samoloty, upolowane zwierzęta, trafionych wrogów. Wydaje się naturalne wymyślenie nazw dla poszczególnych ilości znaków, przynajmniej dla tych niezbyt licznych i często spotykanych. Prawdopodobnie w ten sposób narodziły się pierwsze liczby. Liczne takie „notatki” zachowały się na kościach upolowanych zwierząt – najstarsze pochodzą sprzed ponad 30 tysięcy lat. Jest niemal pewne, że do liczenia wykorzystywano też własne ciało. Mamy dwie ręce i dwie nogi. Po pięć palców u rąk i nóg. Nie nosząc butów, łatwo więc można zliczyć do dwudziestu. Do dziś mówi się zresztą o liczeniu na palcach, co oznacza operację łatwą do wykonania. Tym większy podziw należy się szesnastowiecznym Chińczykom, którzy opracowali sposób korzystania z palców lewej ręki i prawego kciuka w liczeniu powyżej stu tysięcy, głównie w celach handlowych.

System liczenia, z którego dziś korzystamy, odziedziczyliśmy po Hindusach za pośrednictwem Arabów. Hindusi używali systemu dziesiętnego już około 2000 lat przed naszą erą. Jedną z wersji hinduskich cyfr (już z zerem) zapożyczyli Arabowie około roku 1030. Cyfry, których używamy, zostały wybrane spośród najlepszych i najbardziej regularnych cyfr indyjskich. Do Europy trafiły wraz z islamem, prawdopodobnie przez Hiszpanię. Najstarszym przykładem zastosowania nowych cyfr w Europie jest data na monetach sycylijskich Rogera z 1138 roku. W Polsce pierwsze monety z datami zapisanymi wedle nowej mody pochodzą z 1506 r. Odziedziczony po Hindusach i Arabach system korzysta z dziesięciu różnych symboli na oznaczenie dziewięciu pierwszych liczb i zera. Całą resztę umiemy zbudować dzięki owym dziesięciu znakom i pewnej genialnie prostej konwencji, zwanej zapisem pozycyjnym, możliwej dzięki wprowadzeniu zera. Znaczenie cyfry zależy nie tylko od jej wartości, ale i od miejsca zajmowanego w zapisie. System pozycyjny z zerem jako jedyny pozwala na systematyczne zapisywanie dowolnie dużych liczb bez potrzeby wprowadzania nowych symboli.

158	:	2	79 reszta	0
79	:	2	39 reszta	1
39	:	2	19 reszta	1
19	:	2	9 reszta	1
9	:	2	4 reszta	1
4	:	2	2 reszta	0
2	:	2	1 reszta	0
1	:	2	0 reszta	1

Układ dziesiętny wydaje się najbardziej naturalny, bo mamy 10 palców u rąk. Istnieją jednak układy oparte na **systemie dwunastkowym** (tuzin, doba), **sześćdziesiątkowym** (godzina – 60 minut, minuta – 60 sekund), **dwudziestkowym** (używanym przez Majów), **szesnastkowym** (kodowanie kolorów w komputerach) i **binarnym** (dwójkowy język wewnętrzny komputerów). **Układ dwójkowy powstał jednak znacznie wcześniej niż komputery** – używał go już Gottfried Wilhelm Leibniz, doceniając jego wyjątkową prostotę. Jego ślady można też znaleźć w językach prymitywnych plemion Oceanii. Systemy liczbowe istniały przecież na długo, zanim zaczęli liczyć Hindusi i Arabowie. Jeden z najstarszych systemów liczbowych stworzyli

Sumerowie ponad 6000 lat temu. Był on oparty, tak jak nasz, na dziesiątce, co znaczy, że jednostka wyższego rzędu zawierała 10 jednostek rzędu bezpośrednio niższego. Zapisywanie liczb w starożytnej Grecji polegało najpierw na zapisaniu pierwszych liter nazw liczb. Pi (od pente) oznaczało więc 5. Jeszcze za czasów Peryklesa była to notacja urzędowa. Potem kolejne liczby zaczęto oznaczać następnymi literami alfabetu. Pewna odmiana greckich liter - liczb funkcjonuje w matematyce do dziś.

Informacje zebrała Aleksandra Lewandowska, kl. 3a LO



Pangea
Konkurs Matematyczny

Maks
Matematyczny

Allie
Matematyczny



Konkursy matematyczne

Witajcie po wakacjach!

Jak w każdym roku szkolnym zachęcam uczniów do udziału w konkursach matematycznych. Jak zawsze będą one na różnych poziomach i o różnym stopniu trudności. Trwają już zapisy do konkursu „Matematyka w obiektywie”, Oxford i Apoloniusz. O następnych będę informowała na bieżąco.

Jean Fabre powiedział: „Matematyka jest delikatnym kwiatem, który rośnie nie na każdej glebie i zakwita nie wiadomo kiedy i jak”. Życzę Wam, żeby „królowa nauk” zakwitła w Was w tym roku szkolnym!

Mirosława Parzygnat, koordynator konkursów matematycznych



Poznań pełen wrażeń

Branża hotelarska stale się rozwija i oczekuje od swoich przyszłych pracowników orientacji w nowościach i nowinkach technologicznych dotyczących wyposażenia hoteli, standardów obsługi konsumenta czy współpracy na rynku międzynarodowym. Aby młodzież Zespołu Szkół w Łobzie kształcąca się w zawodzie technik hotelarstwa miała świadomość europejskich standardów i nowych kierunków rozwoju branży hotelarskiej i gastronomicznej, 3 października wzięła udział w Międzynarodowych Targach Gastronomii i Wyposażenia Hoteli w Poznaniu. Był to główny punkt programu dwudniowego wyjazdu zawodoznawczego zorganizowanego w ramach realizowanego w szkole projektu unijnego.

Joanna Nikołajczyk, asystent koordynatora projektu

2 października o 7:00 grupa 30 osób z opiekunkami: panią Anną Rabiejewską i panią Renatą Schmidt, wyruszyła do Poznania. Po przyjeździe i zostawieniu bagaży w hostelu poszliśmy zwiedzać Stary Rynek. Wraz z koleżankami i kolegami karmiliśmy gołębie i spacerowaliśmy uliczkami Poznania. Po obiedzie odwiedziliśmy Muzeum Rogala Marcińskiego i uczestniczyliśmy w warsztatach kulinarnych. Podczas przygotowywania i pieczenia słynnych rogalików było dużo śmiechu i żartów. Sporo się nauczyliśmy i poznaliśmy gwarę poznańską. Po tych atrakcjach niektórzy poszli odpocząć, a inni wybrali się na zwiedzanie Starego Browaru. Tuż po kolacji czekała nas niezapomniana atrakcja wieczoru - wyjście do Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki na spektakl pt. „Skrzypek na dachu”. Pierwszy raz byliśmy w teatrze, więc galowe stroje, specyficzny klimat i sam spektakl zrobiły na nas ogromne wrażenie. Wróciliśmy do hostelu późnym wieczorem zmęczeni, ale zauroczeni teatrem.

Drugi dzień był równie intensywny i ciekawy zawodowo. Zwiedziliśmy Novotel w Poznaniu. Menedżerka oprowadziła nas po przepięknych holach i salach, opowiedziała o przyszłości zawodu, wymaganiach pracodawcy i swoich doświadczeniach zawodowych. Na mnie, uczennicy drugiej klasy, piękne hotelowe przestrzenie wywarły ogromne wrażenie.

Najciekawszą jednak atrakcją i głównym celem wyjazdu okazała się wizyta na Międzynarodowych Targach Gastronomii i Wyposażenia Hoteli POLAGRA GASTRO I INVEST HOTEL. Przewodnik oprowadził nas po hali targowej, na której wystawcy prezentowali kompleksowe wyposażenie restauracji, kawiarni, innych lokali gastronomicznych oraz hoteli i mniejszych obiektów noclegowych. Były również ekspozycje przygotowane z myślą o kucharzach, szefach kuchni, menedżerach hoteli. Odwiedziliśmy także strefę kulinarną, gdzie odbywał się 18. finał Kulinarnego Pucharu Polski. Targi były kolorowe i smaczne i wszystkiego można było dotknąć i spróbować.

Wyjazd do Poznania uważam za bardzo udany. Stał się okazją do integracji i lepszego poznania koleżanek. Muzyka z przedstawienia teatralnego, przepych wnętrza hotelu Novotel i atmosfera międzynarodowych targów to przeżycia, które długo pozostaną w naszej pamięci. Super, że szkoła, realizując projekty unijne, daje nam możliwość zdobycia takich doświadczeń.

Laura Gural, kl. 2A TZ



SZKOŁA BEZ WAGARÓW

Już siódmy rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. We wrześniu 2018 roku klasę najniższą absencją w szkole okazała się 1a LO. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio klasom: 2 BTZ i 2a LO. W październiku zwycięstwo przypadło również klasie 1a LO. Następne w kolejności to 2a LO i 1b LO.

INDYWIDUALNA ŻŁOTA KARTA – wrzesień

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Frymus Kornelia, Kierzkowska Martyna, Konstanta Natalia, Kopaczewska Wiktoria, Krawiec Aleksandra, Król Agnieszka, Kutera Karolina, Łuksza Lena, Marchut Dawid, Płóciennik Kinga, Regulska Wiktoria, Wiśniewski Mateusz, Wołoszyn Sara, Żegota Norbert
1b LO	Dziadkowska Magdalena, Iwańczyk Anastazja, Jeleńska Karina, Jóźwik Wiktoria, Krawętek Jakub, Podfigurna Wiktoria, Wojnarowska Anita
2a LO	Albiniak Natalia, Bereżańska Karina, Deuter Wiktoria, Gross Natalia, Janowska Gabriela, Malinowski Jakub, Michota Adrianna, Peczyńska Agnieszka, Regulska Aleksandra, Rosołowska Amelia, Wnuk Kacper
2b LO	Piskorz Maja, Płuciennik Marcin, Przystupa Dominika
3a LO	Dąbal Joanna, Prygiel Gabriela, Rychlicka Wiktoria, Stępińska Alicja, Wałach Beata
3b LO	Maduń Żaneta
1 ATZ	Blacharski Dawid, Kuźmiński Kamil, Żurawik Jakub
1 BTZ	Draczyńska Aleksandra, Grabarek Roksana, Lisik Alicja, Poznańska Klaudia, Pudęko Wiktoria, Siwińska Wiktoria, Stolarska Agata, Sulmińska Paulina
2 ATZ	Dziubich Paweł, Tyburski Jan, Wasiak Damian
2 BTZ	Borys Patryk, Gajdzica Bartosz, Gisel Marcin, Kołodziej Damian, Rasiński Kacper, Żoła Michał
4 ATZ	Czarnota Kacper
2 Ab	Majchrzak Julian

INDYWIDUALNA ŻŁOTA KARTA – październik

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Kopaczewska Wiktoria, Krzęćko Wiktor, Szymanek Zuzanna
1b LO	Jeleńska Karina, Jóźwik Wiktoria
2a LO	Bereżańska Karina, Deuter Wiktoria, Gross Natalia, Janowska Gabriela, Malinowski Jakub, Mazur Aleksandra
2b LO	Laszuk Damian, Płuciennik Marcin
3a LO	Stępińska Alicja
3b LO	Maduń Żaneta
1 ATZ	Łyczkowski Denis, Kuźmiński Kamil
1 BTZ	Draczyńska Aleksandra, Grabarek Roksana, Poznańska Klaudia
2 BTZ	Borys Patryk, Gisel Marcin, Kołodziej Damian
4 ATZ	Czarnota Kacper
2 Ab	Majchrzak Julian
3a ZSZ	Szałwiński Piotr



Uczniowie z Łobza wicemistrzami województwa

Uczniowie naszego Liceum Ogólnokształcącego w składzie: Paula Iwanicka z 3a oraz Julia Popiela, Dominik Smoliński i Oskar Arłukowicz z 3b, pod opieką pani Bożeny Kordyl, udali się 26 października 2018 r. do Centrum Dydaktyczno - Badawczego Uniwersytetu Szczecińskiego - Wydziału Nauk o Ziemi, na wojewódzki finał projektu pn. „Zielona Energia”.

Projekt realizowany przez WOPR obejmował zagadnienia dotyczące pierwszej pomocy, ekologii oraz zdrowego żywienia. W finale konkursu mieliśmy do pokonania 18 stacji, a na każdej do wykonania zadania na czas. Szesnaście drużyn walczyło o mistrzostwo województwa. Presja była ogromna. W wielu zadaniach trzeba było wykazać się sprytem, a także znajomością geografii czy biologii. Podczas udzielania pierwszej pomocy zachowaliśmy zimną krew, aby trzeźwo myśleć i skutecznie działać, ponieważ każdy nasz ruch był oceniany. Najbardziej podobały nam się symulacje z ratownictwa, a najwięcej trudności sprawiły zadania ze skali porostowej. Układaliśmy jadłospis, szukaliśmy minerałów, ratowaliśmy ludzi, robiliśmy obliczenia, a przede wszystkim dobrze się bawiliśmy. W rezultacie nasza drużyna zdobyła drugie miejsce w województwie! Obok nas na podium stanęło I LO w Stargardzie, które wyprzedziliśmy ośmioma punktami. Mistrzem województwa w tym roku zostało II LO w Koszalinie, które pokonało nas tylko dwoma punktami.

Zostaliśmy nagrodzeni medalami i plecakami z wyposażeniem przydatnym do ratowania i wykonywania ćwiczeń, a szkoła zyskała nowy puchar do kolekcji i sprzęt sportowy. Wicemistrzostwo województwa jest bardzo wysokim osiągnięciem, które świadczy o świetnym przygotowaniu uczniów z zakresu pierwszej pomocy i ekologii. Dzięki uczestnictwu w projekcie pogłęбилиśmy wiedzę o zagrożeniach i ratowaniu naszej planety. Mam też nadzieję, że w następnym roku nasza szkoła zdobędzie mistrzostwo województwa.



Julia Popiela, kl. 3b LO